

№ I.

Czwartek, dnia 2-go Stycznia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Ideał jedności i braterstwa.

Wszystko wasze niech się dzieje w miłości... też miłość mając, jednomyślni, jednoż rozumiejąc.
(1 Kor. 15, 16; Filip. 2, 2).

Kościół Maryawicki, jako społeczność zorganizowana i urządzona, ma do osiągnięcia pewne zadania, które w ogólnej sumie stanowią jego powołanie i obowiązek, włożony nań przez Opatrzność. Cel ten i powołanie wyrażają nasze Ustawy w następujących słowach: „Głównem i ostatecznem zadaniem tego Związku powszechnego jest oddanie, a raczej przywrócenie na całym świecie najwyższej chwały, należnej Bogu ukrytemu, i cichy wpływ modlitwy dla popierania sprawy zbawienia; — nadto pomaganie bliźnim do odrodzenia duchowego i przywrócenia gorliwości pierwszych chrześcijan"[1]).

W słowach powyższych wyrażony jest ideał tej doskonałości i postępu, do którego dążyć powinni maryawici—nie tylko pojedynczo, jako jednostki, ale zbiorowo, jako zgromadzenie i społeczność zorganizowana. Nie tylko słowa te obejmują doskonałość moralną, wewnętrzną,—ale też odrodzenie zewnętrzne, materyalne, ekonomiczne. Nie może bowiem być odrodzenia duchowego i wewnętrznego tam, gdzie ono postępem i kulturą nie objawia się nazewnątrz. Ogólną zaś cechą tego odrodzenia ma być naśladowanie gorliwości pierwszych chrześcijan, u których po nad wszystkie cnoty kwitła i ceniona była miłość

[1]) „Maryawita" 1907 r.



i jednośc wzajemna. „A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; ani żaden z nich to co miał, swem nazywał, ale było im wszystko wspólne“[1]).

Dla osiągnięcia tych celów Kościół Maryawicki posiada odpowiednie środki. Nie tylko bowiem Bóg udziela nam swej łaski, jak i wszystkim ludziom, ale nadto daje nam zewnętrzne pomoce, których dobrze używając spełnić możemy zadanie swoje, a tem samem dojść do prawdziwej szczęśliwości.

Wszystkie te środki dadzą się sprowadzić do trzech ogólnych: religia, oświata i kultura ekonomiczna. Te trzy środki obejmują wszystko, cokolwiek zbawiennego, wzniosłego szlachetnego i pożytecznego pomyśleć można. Znajdują się też ze sobą w ścisłej łączności, tak że jednych bez drugich osiągnąć nie podobna.

Podstawą wszystkich zdobyczy i wszelkiego postępu kulturalnego i ekonomicznego jest religia. Z niej jako ze źródła wypływa wszystko, cokolwiek dla rozwoju oświatowego lub gospodarczego zrobić możemy. Okazuje się to ze słów Pana Jezusa: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“[2]).

Religia jest drogowskazem do doskonałości, jest bodźcem do czynów wzniosłych i szlachetnych, jest wskazówką i siłą do prawdziwej oświaty, prawdziwego postępu we wszystkich dziedzinach życia. „Jam jest Droga, Prawda i Życie“,[3]) mówi Chrystus, a wszak Chrystus w Eucharystyi obecny jest przedmiotem naszej wiary, naszej czci, naszej religii.

Kto stanął dobrze na tym fundamencie prawdziwej religii, ten łatwo czynić będzie postępy i w oświacie i w kulturze ekonomicznej, łatwo zapewni sobie i bliźnim swoim rozwój duchowy i byt materyalny.

Tu godzi się zapytać, co zrobiliśmy dotąd dla osiągnięcia naszych celów, jaką drogą dążymy do wypełnienia naszego powołania, i co czynić mamy, aby cel nasz tem prędzej i pewniej osiągnąć.

Sześć lat samodzielnego istnienia Kościoła naszego zaznaczyły się pewnemi pracami, pewnym wysiłkiem, dość bogatym w rezultaty dodatnie. Pod względem religii Maryawityzm wraził nam w umysł i serce tę fundamentalną zasadę, że Bóg a nie człowiek powinien być przedmiotem naszej czci i miłości, że Chrystus jest Głową i Kierownikiem swojego Kościoła, że przedewszystkiem szukać mamy Królestwa Bożego, t. j. spełniać Wolę Bożą, a reszta łatwo nam pójdzie.

Pod względem oświaty przekonaliśmy się, że oświata jest nam koniecznie potrzebna,— a nawet uczyniliśmy cokolwiek, aby tę oświatę w sercach dziatek i starszych ludzi zaszczepić. Świadczą o tem liczne ochronki, szkoły, kursa dla dorosłych, czytelnie i biblioteki w parafiach naszych pozakładane.

I pod względem kultury ekonomicznej i zabezpieczenia bytu materyalnego ubogim współbraciom—braterstwo nasze nie było w tych sześciu latach zupełnie bezczynne. Kilka folwarków rozparcelowanych między bezrolnych współbraci, kilka gospodarstw wzorowo urządzonych, kilka towarzystw współdzielczych założonych i rozwijających się, wiele warsztatów i sal zajęć istniejących w naszych domach parafialnych—są tego dowodem.

A nadto—dla wszystkich tych instytucyi, dla wypełniania zadań religii i oświaty—mamy schronienie i dach nad głową. Mamy kościoły, domy parafialne, domy ludowe, szkoły, sale zebrań i t. p.

Zdaje się, że jest to wiele... A jednak są to tylko początki, i myliłby się bardzo, ktoby chciał już spocząć i nic nie czynić. Na fundamencie niepożytym, którym jest Chrystus Bóg i Zbawiciel, zaczęliśmy dopiero budować.

Uwieńczy dzieło, wykona je w całej pełni, urzeczywistni wszystkie zamiary Opatrzności względem nas—dopiero jedna jedynie wielka i potężna idea, wypływająca koniecznem następstwem z religii Chrystusowej, idea jedności i braterstwa. Nie tej ogólnie pojętej jedności ducha, jedności poglądów i uczuć; nie tego braterstwa w duchu tylko, w sercu i miłości oderwanej; — ale tej jedności, która jest ścisłem zjednoczeniem i zespoleniem rozproszonych jednostek w jedną całość organiczną,—tego braterstwa, które tworzy jedną miłującą się rodzinę, świadomą swych celów i mężną w dążeniu do ich urzeczywistnienia właściwymi środkami.

---

1) Dz. Ap. 4,32
2) Mat. 6,33.
3) Jan. 14,6.

Chcemy się wypowiedzieć jaśniej.

Dotychczas wszyscy my, Bracia Maryawici,—według udzielonej sobie łaski — rozumiemy zadanie Maryawityzmu i dążymy do niego w miarę sił naszych. Lecz temu zrozumieniu, temu dążeniu, tym pracom i wysiłkom brak jeszcze czegoś... Brak zespolenia wspólnego i celowego, brak świadomej organizacyi, brak tego zrozumienia, że mamy pracować wszyscy wspólnie, wszyscy wspólnie środki ku naszym celom obmyślać. Brak wyższego, głębszego wypełnienia tego, co tak pięknie wyrażają słowa: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Teraz, mimo całej harmonii i jedności wewnętrznej,—rzec można—idziemy w pojedynkę; pracujemy, walczymy, cierpimy—pojedynczo i rozbieżnie.

I tak naprzykład, pod względem religii. Wiemy i wierzymy w to, że odprawianie Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu jest koniecznym warunkiem zbawienia świata i naszego postępu. Wiemy, że ta Adoracya powinna być nieustającą. I odprawiamy ją rzeczywiście. Lecz nie troszczymy się jeszcze wszyscy o to, aby ta Adoracya była rzeczywiście odprawiana przez wszystkich i aby rzeczywiście stała się nieustającą. Troszczymy się i myślimy o sobie, a nie myślimy o ogóle.—Tymczasem powinniśmy się tak zorganizować, żeby wszystkie godziny w naszych kościołach zapełnione były adoratorami, aby cały ogół—w każdej parafii — równomiernie i systematycznie otaczał tron Króla Niebios w kornej modlitwie.

Albo inny przykład.

Wiemy i przekonani jesteśmy, jak potrzebna jest nam oświata prawdziwa. Pragniemy jej wszyscy. Cieszymy się, gdy wśród nas powstają ochrony, szkoły i inne zakłady oświatowe. Ale brak nam wspólnej akcyi w tym kierunku, brak nam zjednoczenia i zrzeszenia, aby wspólnie, gromadzko pracować nad szerzeniem oświaty. W każdej parafii jest zwykle kilku Braci gorliwszych i śmielszych. Ci dokładają wszelkich wysiłków, pracują własnemi rękoma i nie szczędzą ofiar pieniężnych na cele oświatowe; a inni — patrzą z wdzięcznością i współczuciem na ich robotę. Brak czynu wspólnego, gromadzkiego, brak wspólnego, żywiołowego poczucia obowiązku i ducha ofiary. Chcąc szerzyć oświatę, potrzeba wznieść budynki szkolne, potrzeba szkołę lub ochronę odpowiednio urządzić, potrzeba im zabezpieczyć środki utrzymania, potrzeba obmyślić źródła dochodu na ten cel. To może uczynić tylko praca i ofiarność gromadzka, wspólnota, zrzeszenie. Nie jest ono trudnem. Fundament już jest założony, a tym jest Jezus Chrystus. Trzeba teraz na Nim budować,—a budować złoto miłości, drogie kamienie poświęcenia i ofiary, a nie plewy samolubstwa lub niezaradności.

„Fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus. A jeśli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę: każdego robota jawna będzie. Bo dzień Pański pokaże, bo się w ogniu objawi,—a każdego roboty, jaka jest, ogień spróbuje. Jeśli którego robota zostanie, którą nadbudował, zapłatę weźmie. Jeśli którego robota zgorzeje, szkodę odniesie.[1])

I tak we wszystkiem innem.

Jasnem więc jest, że wraz z tą ideą Bożą, która ożywia nasz Kościół św., musimy iść naprzód. Nie wolno nam pod grozą zastoju i rozpadnięcia się w gruzy, stać na jednem miejscu, żyć życiem przeszłości i dawnych nawyknień. Musimy dążyć naprzód, udoskonalać się i czynić postępy w każdej dziedzinie życia.

Otóż Redakcya nasza, Drodzy Bracia, w miarę swej możności chce Wam w tym postępie, w tem dążeniu do udoskonalenia—dopomódz.

Poruszać będziemy wszelkie kwestye, związane z życiem, jakiego się od nas domaga Opatrzność. Odpowiadać będziemy na wszystkie pytania, skierowane do naszej Redakcyi. Udzielać będziemy wszelkich porad, jakie będą wywołane potrzebą życia. Pragniemy i starać się będziemy, aby łamy naszego pisma były miejscem wspólnej wymiany myśli wszystkich Braci, aby były szkołą wszystkich potrzebnych nam nauk i wiadomości, aby nasze pismo było przewodnikiem w tem tak koniecznem zrzeszeniu się naszego braterstwa, pomocnikiem i bodźcem w tym ogólnym pochodzie naprzód, w urzeczywist-

---

[1]) I Kor. 3, 11—15.

nieniu tego ideału nauki ewangelicznej, o którym mówiliśmy na początku, ideału miłości, jedności i braterstwa.

Zapraszamy tedy wszystkich Braci nie tylko do prenumerowania naszego pisma, ale i do współpracownictwa, do pisania listów i zapytań. Tylko bowiem przy wspólnem i wzajemnem pomaganiu sobie dojść możemy do upragnionego celu i wypełnić nasze powołanie.

REDAKCYA.

Oświata.

„Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości; ale głupi mądrością i nauką gardzą.“
Przypowieści r. I. 7.

Pewien wędrowiec wyruszył w drogę szukać lepszej doli i znalazł się na obcej ziemi. Noc rozpostarła czarne swe cienie, kryjąc przed nim nieprzyjaźnie wszystko, co go otaczało. Znalazł się samotny w ciemności,—nie widział drogi, po której szedł, nie mógł rozpoznać przedmiotów, nawet najbliższych, ich barwy, cech właściwych, ich przeznaczenia.

Stał bezradny, nie wiedząc co począć. Był znużony drogą i zziębnięty—a nie widział, że tuż obok mógł znaleźć schronienie; był spragniony, a w ciemnościach nocy nie dostrzegł źródła, które o parę kroków wytryskało z ziemi. Mijali go ludzie nieznani. Pytał ich o drogę do lepszej doli, ale jedni nie rozumieli go wcale, inni nie chcieli go słuchać. I szedł biedny wędrowiec coraz dalej, dobywając ostatków sił, szedł zrozpaczony i z serca jego wydobywał się jęk, — kiedy się skończy nareszcie ta noc okropna, kiedy rozbłyśnie światło i ukaże mu chociaż zdaleka tę krainę lepszej doli, do której drogi nie mógł odnaleźć w ciemności?

Los tego wędrowca—to los ludu ciemnego, którego umysłu nikt nie oświecił i nie nauczył najprostszych chociażby zasad i praw, tak mozolnie zdobywanych przez ludzkość w kolei wieków.

Światło, które tak było potrzebne mu do odnalezienia drogi ku lepszej doli,—to światło nauki, która zawiera się w jednym wyrazie—o ś w i a t a.

Niemasz między nami człowieka, któryby się nie spotykał z tym wyrazem „oświata“ i nie słyszał od innych, że ona jest ludziom koniecznie potrzebna. Rozpatrzmy więc, co ona daje tym, którzy korzystają z jej owoców.

Oświata przedewszystkiem kształci umysł, daje prawdziwe, zgodne z rzeczywistością pojęcie o rzeczach. Daje nam zrozumieć przynajmniej główniejsze prawa. Słowem budzi i rozwija to pełne blasków światła życie, jakiem jest życie rozumnego człowieka.

Początek istnienia oświaty sięga tych zamierzchłych czasów, kiedy człowiek zaczął zwracać uwagę na to, co go otacza, zaczął uważnie przyglądać się rozmaitym zjawiskom w przyrodzie i badać ich istotę.

To obserwowanie i badanie zjawisk było pierwszem nasieniem, z którego wyrosło olbrzymie drzewo oświaty.

Wszedłszy raz na tę drogę badania, umysł ludzki nie mógł już się z niej cofnąć i pragnął coraz nowych zdobyczy, coraz nowych wyjaśnień, w stosunku do wielkich tajemnic. Lecz ta praca umysłowa już prawie w początkach swych zaczęła być udziałem nielicznej garstki tych, którzy siłą brutalną, lub bogactwem zdobyli sobie panowanie nad pracującymi i ubogimi. Dla podtrzymania swojej przewagi nad niższemi warstwami ludu potrzebna była tym rzekomym wybrańcom losu oświata. Traktowana przez nich jedynie jako oręż w walce z upośledzonymi swoimi braćmi—oświata zaginęłaby prędko zupełnie, gdyby nie garstka szlachetnych przyjaciół nauki, których miało każde stulecie historyi ludzkości. Oni szczerze szukali oświaty i pragnęli jej dla wszystkich ludzi bez wyjątku, lecz byli bezsilni w walce z tymi, którzy siłą brutalną strzegli swego panowania i rozmyślnie utrzymywali lud w ciemnocie.

Ten lud-niewolnik, pracujący na swego pana, widział oświatę od początku jej istnienia, lecz był przekonany, z wyjątkiem nielicznych jednostek, że ona jest mu niepotrzebna, bo tak wpajano w niego od dzieciństwa we dworze i w kościele.

Lecz oto czasy powoli się zmieniły. Po całym szeregu stuleci dla ludu przyszła chwila wyzwolenia, kiedy zaczął stawać się coraz



SZKOŁA W FELICYANOWIE.

więcej samodzielnym i musiał w wielu rzeczach sam sobie radzić, sam rozsądzać, co dla niego jest lepszem i pożyteczniejszem. I oto dopiero po tylu wiekach spostrzegł on, że ta oddawna znana mu z widzenia oświata jest potrzebna dla jego życia. Bez niej mu ciężko i trudno w wielu okolicznościach.

Dosyć porozmawiać z przeciętnym człowiekiem z ludu, by się przekonać, że on widzi potrzebę oświaty, pochwala ją, pragnie jej dla siebie i swojej rodziny,—a jednak wyjaśnić nie umie i nie rozumie nawet tego, w jaki sposób to oświecenie swego umysłu i tych, którzy są pod jego opieką, — ma przeprowadzić. Ma się wrażenie, że człowiek ten czeka ospały, aż ta oświata sama przyjdzie do niego! Wyjść na jej spotkanie, szukać jej wytrwale, zwalczać przeszkody na drodze ku niej — nie przychodzi mu na myśl. I patrzy zdziwiony i oburzony, jak klasa uprzywilejowana, zbrojna w oświatę, — rozporządza życiem tego, który ją karmi i prowadzi, dokąd zechce. Cały szereg pasorzytów, odbiorców jego pracy i w pocie czoła zdobytego grosza—żyje z jego ciemnoty i niezaradności.

(Dok. nast.)

Z życia Maryawickiego.

Lublin.

Uroczystość św. Mikołaja, patrona tutejszej parafii, przypadająca w dniu 6 grudnia r. z., zgromadziła do świątyni na Czechówce licznych czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Już w wigilię tego dnia spowiadano się do późnej nocy, by czystem sercem przyjąć na drugi dzień w Komunii Św. Najświętsze Ciało Chrystusowe.

Bo dzień ten drogi dla tutejszych maryawitów—pełen dla nich miłych wspomnień!

Przed sześciu jeszcze laty czciciele Baranka Eucharystycznego w Lublinie nie mieli świątyni dla swego Pana nad pany; nie mieli odpowiedniego miejsca na modlitwy wspólne

i na słuchanie Słowa Bożego. Wypędzeni ze świątyni pod wezwaniem św. Mikołaja na Czwartku, gdzie przez kilka lat w ukryciu przez adoracyę błagalną i częstą Komunię Św. — czcili Jezusa żyjącego prawdziwie w Przenajświętszym Sakramencie i nie dopuszczani do Sakramentów Św. w innych kościołach lubelskich, maryawici tutejsi przeżywali bolesne chwile.

To co ukochali, było im odjęte.

Ani świątyni, ani kapłana, któryby ich w tych dniach opuszczenia słowem Bożem pokrzepiał.

Na wielką próbę wiara ich była wystawiona. Prześladowanie z zewnątrz wielkie, ucisk prawie nie do zniesienia!

A jednak Pasterz Dobry nie opuścił swej wiernej gromadki.

On to łaską swą umacniał ich ducha. On jednoczył ich serca i pobudzał do wspólnych zgromadzeń na modlitwę, na czytanie Pisma Św.

Takie pobożne zebrania maryawici lubelscy urządzali początkowo pod gołem niebem, w jednym z ogrodów położonym wdali od zgiełku światowego.

To była pierwsza ich świątynia!

Potem założono kapliczkę na Czechówce, która wytrzymała kilka napadów nieprzyjaciół Prawdy i miłości Chrystusowej.

Te jednak szturmy ze strony potęgi ciemności i wszelkie jej prześladowania zespoliły i zahartowały wyznawców Chrystusa Eucharystycznego, wyrobiły w nich ducha poświęcenia i ofiary dla świętej Sprawy Bożej.

Na zaofiarowanym przez jednego z Maryawitów gruncie, za wskazówkami przybywających do nich od czasu do czasu kapłanów Maryawitów, poczęli stawiać kościół murowany. Po kilku miesiącach gorliwej i ofiarnej pracy — stanął kościołek.

Dzień św. Mikołaja w 1906 r. był właśnie dniem jego poświęcenia i wprowadzenia doń w uroczystej procesyi Boga nieskończonego Majestatu, ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie.

Stąd ta uroczystość św. Mikołaja milem echem odbija się w sercach miejscowych i okolicznych maryawitów; żywiej przemawia do ich ducha, pobudzając ich do większej miłości i wdzięczności względem swego Boskiego Opiekuna i Ojca, Jezusa Eucharystycznego.

Dzień ten jednak nie wszyscy Maryawici mogli świętować. Fabryki i warsztaty rzemieślnicze, w których wielu maryawitów pracuje, są czynne. Ci rano na Roraty o 6 godzinie i wieczorem o 7-ej na Nieszporach licznie się zgromadzili, — reszta była na Sumie.

Kościół na Sumie był przepełniony; widać, że Maryawityzm tu nie tylko nie upada, ale potęguje się.

Zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę stronę kulturalną i ekonomiczną parafii.

Do szkoły i do ochrony w tym roku uczęszcza więcej dzieci niż lat dawnych.

Kursa dla dorosłych zgromadzają z pośród ludzi pracujących wielu żądnych oświaty. Czytelnia wypożycza coraz to nowe książki, przystępne dla czytelników z dziedziny różnych nauk.

Sala zajęć nie może wystarczyć wykonać obstalunków, zwłaszcza pięknie wykonanych sposobem trykotowym serdaków.

Strona ekonomiczna znacznie się tu poprawiła.

W przeszłym roku wykopano przy kościele studnię betonową i przybudowano z tyłu

Myśli św. Franciszka z Assyżu.

Bracia moi! Zacznijmy dobrze czynić i postępować w dobrem; dotąd bowiem nie uczyniliśmy wielkiego postępu.

Słowa św. Franciszka.

* * *

O jakże błogosławieni i szczęśliwi są ci, którzy Boga miłują prawdziwie i spełniają przykazanie, wypowiedziane przez Zbawiciela w Ewangelii: Kochaj Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego.

1-szy list do wiernych.

* * *

Z całego serca i umysłu naszego, całą mocą i całym naszym rozumem, ze wszystkich sił i wysileń naszych, całą czułością naszą, z głębi duszy naszej i pragnień naszych, całą potęgą woli naszej kochajmy Pana i Boga naszego.

1-sza Reg. Braci Mniej. XXIII.



KOŚCIÓŁ W LUBLINIE.

kościoła mieszkanie dla kapłana. Rozpoczęta też była przeróbka mieszkań pod kościołem zbyt ciemnych z powodu małych okien. W tym roku wszystkie dotychczasowe okna zamieniono na duże weneckie, na czem wiele zyskały zwłaszcza: szkoła, ochrona i pracownie, potrzebujące więcej światła.

Nie obyło się w parafii tutejszej — przy tak licznych robotach — bez długów, gdyż parafianie nie są bogaci, przeważnie ludność robotnicza i fabryczna. Ale oto miły objaw uczynności i solidarności: Za radą kilku braci, między innemi brata Kultysa, który wygłosił dłuższy odczyt w tej kwestyi do zgromadzonych parafian, uchwalono co miesiąc płacić rubla z każdej rodziny na opłacanie długów. Gdyby wszyscy członkowie parafii akuratnie się z tego obowiązku uiszczali, to w niedługim czasie wszyscy dłużnicy byliby zaspokojeni i co ważniejsza bez troski kapłana, a za staraniem jedynie ogółu parafian.

Strona duchowa też nie leży odłogiem. Po odbytych w tym roku trzydniowych rekolekcyach kółka adoracyjne, mające na celu odbywanie nieustającej adoracyi błagalnej Przenajśw. Sakramentu, zwłaszcza niewiast, zostały zreformowane. Nadto wzięto się gorliwie do odbywania miesięcznych rekolekcyi, w celu zasilania ducha coraz to nowym zasobem sił, czerpanych ze wspólnych rozmyślań i konferencyi, czyli nauk.

W uroczystość św. Mikołaja kilka kółek sióstr odbywało wspólne miesięczne rekolekcye, w godzinach po za nabożeństwem kościelnem.

Niewiasty z oszczędności swoich postanowiły sprawić nowy baldachim do kościoła.

Mężczyźni znowu niedawno sprawili 2 piękne proporce, na miejsce starych już zniszczonych.

Nadmienić wypada jeszcze, iż we wsi Chmielu, filii parafii Lubelskiej, kupiono niedawno całą posesyę z domem, gdzie ma się mieścić kaplica, jako też w przyszłości szkoła i ochrona; dotąd była tylko kaplica w mieszkaniu jednego z mieszkańców tej wsi, Zaborka.

L. M.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Parafia w Nantes we Francyi.

Przed paru laty pewien kapłan francuski, ks. Piotr Fâtome (czyta się Fatom), udał się do Nantes (czyta się Nant), miasta położonego przy ujściu Loary w Bretanii, aby tam szerzyć Królestwo Chrystusowe. Jakkolwiek bowiem Francya uważana jest za kraj chrześcijański, a Bretania należy do najgorliwszych zwolenniczek katolicyzmu ze wszystkich prowincyi francuskich, to jednak w czasach obecnych, w czasach zaniku ducha chrześcijańskiego—kraje katolickie, a zwłaszcza Francya, potrzebują nowego apostolstwa, nowego opowiadania Ewangelii Chrystusowej, Ewangelii miłości i uczczenia Jezusa Chrystusa, od którego świat chrześcijański w znacznej swej części duchem odstąpił.

Ks. Fâtome był kapłanem rz.-katolickim, urodzonym we Francyi. Po rozdziale Kościoła od Państwa w tym kraju, próbował on założyć kilka parafii niezależnych od Rzymu. Lecz rząd francuski nie przyznał tym parafiom używalności skonfiskowanych przez siebie kościołów.

Nie mając funduszów na wzniesienie własnych świątyń, ks. Fâtome opuścił Francyę i udał się do Szwajcaryi, gdzie przyłączył się do Kościoła chrześcijańsko-katolickiego, zostającego pod zwierzchnością biskupa E. Herzoga. Nie zaniechał jednak myśli pracowania w swojej ukochanej Francyi.

Po paru latach pobytu w Szwajcaryi powraca ks. Fâtome do Francyi, osiada w mieście Nantes i tam—ubogim i opuszczonym opowiada Chrystusa. Tym razem Pan Jezus uwieńczył pracę gorliwego kapłana swem błogosławieństwem. Uformowała się dość spora parafia, w której życie religijne rozwija się pomyślnie. Wkrótce ks. Fâtome przy pomocy swoich parafian pobudował skromny kościołek. Obecnie przystępuje do budowy sali dla młodzieży, którą otacza szczególną opieką. Na ten cel przysyłają mu ofiary różne parafie starokatolickie Holandyi i innych krajów.

Kilka tygodni temu parafianie łódzcy również zebrali kilkanaście rubli i prosili O. biskupa M. Andrzeja, aby te pieniądze wysłał do Nantes. W odpowiedzi ksiądz Fâtome przysłał na ręce O. biskupa list, który jako zawierający ciekawe dane o życiu religijnem garstki ludu francuskiego, poniżej przytaczamy.

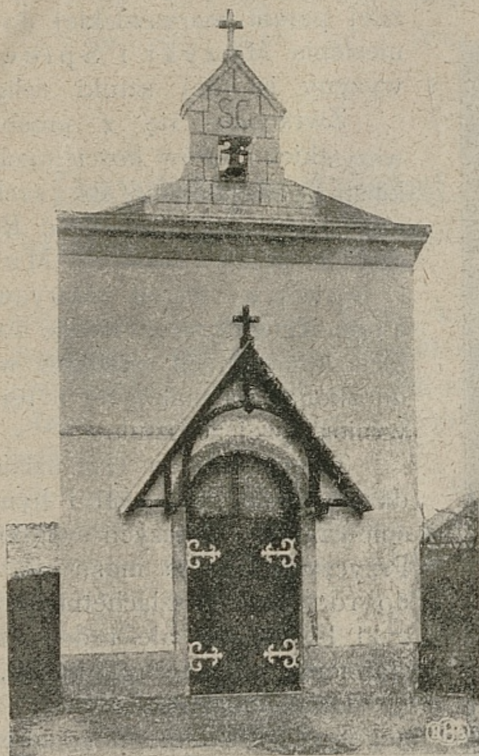
„Przewielebny ks. biskupie. Otrzymaliśmy Waszą ofiarę; dzięki! Oby Bóg stokrotnie wynagrodził to, coście uczynili dla małej, rodzącej się parafii św. Grzegorza. Otrzymałem też medalik adoracyjny, który noszą Wasi wierni. Sprawił mi on wielką radość, gdyż tym sposobem stosunek nasz wzajemny stał się jeszcze ściślejszy.



Ks. Piotr Fâtome, proboszcz w Nantes.

„To co mnie coraz bardziej pociąga do Waszego ruchu religijnego, jest to cześć Przenajświętszego Sakramentu, którąście przyjęli jako punkt środkowy i podstawę chrześcijaństwa pierwotnego. I z jakąż radością widzę, że nie jesteśmy tu odosobnieni w noszeniu jawnem wyobrażenia Chleba Żywota, który z nieba zstąpił, i który sam jeden może—czy kto chce, czy nie chce—zbawić lud, który obecnie upadł w pogaństwo gorsze, niż pierwsze.

„Wkrótce Przewielebny ks. biskup otrzyma fotografię swego sługi, a tak poznamy się wzajemnie przedtem, zanim się spotkamy na kongresie starokatolickim. Nawzajem byłbym Waszej Ekscelencyi bardzo wdzięczny, gdybym otrzymał fotografię jego i drugich dwóch biskupów, jak również ryciny ilustrujące cały wasz ruch. Takim sposobem mógłbym śledzić za waszym ruchem za pomocą ilustracyi i obrazków, gdyż nie mam szczęścia znać i rozumieć wasz język.



Kościół św. Grzegorza w Nantes.

„A teraz inna kwestya. Czy nie moglibyście przyjąć nas pod swoją jurysdykcyę? Byłbym szczęśliwy, gdybym był przyłączony do Waszego Kościoła. Nie proszę Waszej Ekscelencyi ani o pieniądze, ani o inne rzeczy. Nie chciałbym zależeć od żadnego biskupa, jak tylko od biskupa maryawickiego, gdyż ruch Wasz najbardziej odpowiada moim pragnieniom, jak również pragnieniom naszego ludu. Jesteśmy i pragniemy pozostać starokatolikami świętego Grzegorza, lecz potrzebna nam jest opieka biskupa, i dla tego zwracam się do Waszego episkopatu, aby tego biskupa otrzymać.

„Święto Wszystkich Świętych było dla nas bardzo pocieszające. Około 450 osob było w naszym kościołku dnia 1 listopada na nabożeństwie, 43 osoby przystąpiły do Komunii Świętej, wszystkie z oznakami czci eucharystycznej na piersiach. Oby Jezus Eucharystyczny coraz bardziej zasiewał w sercach Francuzów cnoty chrześcijańskie, które — niestety—nie istnieją w naszych czasach.

„Mam nadzieję, że Przewielebny ks. biskup przyśle mi kalendarz na rok 1913, w którym będę miał przyjemność obserwować postęp Waszego ruchu."

Z powyższego listu widzimy, że parafianie w Nantes są czcicielami Przenajświętszego Sakramentu, a ich proboszcz pracuje dla nich z prawdziwem poświęceniem.

NOWY ROK.

WITAJ ZDROWY, ROKU NOWY,
NOWEJ PRACY DNIU!
CHOĆ NIE ZDEJMIESZ TROSKI Z GŁOWY
NIE PRZYSPORZYSZ SNU;

CHOĆ SIĘ CZŁOWIEK NIE DOPYTA
W NOWE GODY TE,
CZY MU NA CHLEB STARCZY ŻYTA,
CZY GO MINIE ZŁE;

CHOĆ NIE BĘDZIE LŻEJ BIĆ MŁOTEM,
ANI CIĄGNĄĆ PIŁ,
CHOCIAŻ MUSI KRWAWYM POTEM
SPOTNIEĆ, ABY ŻYŁ;

PRZECIEŻ SERCU JEGO MIŁO
WITAĆ NOWY ROK —
I W ŚWIAT BOŻY Z NOWĄ SIŁĄ
PODNIEŚĆ JASNY WZROK.

BO JEST W PIERSIACH U CZŁOWIEKA
TAKA DZIWNA MOC,
ŻE Z NADZIEJĄ SŁOŃCA CZEKA,
CHOĆ NA ZIEMI NOC..

BO W NIM ŻYJE SIŁA TAKA,
TAKI PĘD W NIM TKWI,
ŻE SIĘ ZRYWA LOTEM PTAKA
DO JUTRZEJSZYCH DNI...

HEJ! NIECH ŻYCZY — KTO ŻYCZLIWY!
UŚCIŚNIJMY DŁOŃ...
JEDNOŚĆ BRATNIA—SKARB PRAWDZIWY,
TEGO SKARBU BROŃ!

JAK SIĘ CZŁOWIEK PO GROMADZIE
SPOJRZY W CIĘŻKI CZAS,
TO NA SERCU RĘKĘ KŁADZIE—
JESZCZE KUPA NAS!...

M. KONOPNICKA.

Muzyka i śpiew u Maryawitów.

Chwała i dziękczynienie...

Posłannictwo Maryawityzmu zamierza rozbudzić ze snu martwoty i zaniedbania wszystkie czynniki, mające moc uszlachetniać i podnosić ducha i serce ludzkie do Pana.



ŚW. CECYLIA.

Wśród czynników tych w szczególny sposób wyróżniają się: muzyka i śpiew, zwłaszcza religijno-kościelny.

Braterstwo maryawickie skupia się około Chrystusa Eucharystycznego, któremu pragnie śpiewać nieustanną pieśń: ubłagania, dziękczynienia, przebłagania i prośby, —pieśń nieustającej adoracyi.

Muzyka i śpiew odegrać tu mogą wielką rolę. Trzeba o tem pamiętać. Dla tego więc podkreślamy ten dział w „Wiadomościach Maryawickich", aby zwrócić baczną uwagę Braci Organistów i wszystkich miłośników piękna, by w szczególny sposób przyczyniali się w każdej parafii maryawickiej do podniesienia Muzyki i Śpiewu na wyżyny istotnej sztuki religijnej.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich chórów kościelnych i orkiestr parafialnych, aby zechciały najłaskawiej poinformować Redakcyę o stanie rozwoju Muzyki i Śpiewu wśród Maryawitów, a tem samem przyczynić się do podjęcia koniecznych wysiłków w celu udoskonalenia należytego tej najwznioślejszej ze sztuk.

Zamierzamy w tym dziale podawać melodye pieśni i hymnów, śpiewanych w naszych świątyniach. Przyczynić się to może nie tylko do rozwoju i uszlachetnienia muzyki kościelnej, ale i do ujednostajnienia śpiewów religijnych.

Dziś podajemy melodyę znanego powszechnie hymnu adoracyjnego: „Chwała i dziękczynienie".

Jest to prześliczny hymn uwielbienia, wyrażający krótko a dobitnie tę nieustającą adoracyę, jaka powinna trwać w sercach naszych. Melodya tego hymnu pięknie wyraża uczucia uwielbienia i błagania serca adorującego.

Pożądanem jest, aby Bracia Organiści od dzisiaj nadsyłali do Redakcyi najpiękniejsze nasze pieśni w prawidłowem opracowaniu harmonicznem, z czego będzie można wytworzyć w blizkiej przyszłości całkowity śpiewnik maryawicki. Obecnie prosimy o nadesłanie harmonizacyi pieśni: „Jezusa Ukrytego w Eucharystyi czcić", lub innej eucharystycznej. Przyjmujemy również oryginalne utwory muzyczne, o ile będą miały wartość prawdziwą.

MODERATO.

Chwa - ła i dzięk - czy - nie - nie bądź w każ - dym mo - men - cie
I - le mi - nut w go - dzi - nie a go - dzin w wie - czno - ści

Je - zu - so - wi w Naj - święt - szym Bos - kim Sa - kra - men - cie.
Ty - le - kroć bądź po - chwa - lon Je - zu na sza mi - ło - ści.

Dawniej a dzisiaj.

Ciekawa rozmowa z Braćmi gospodarzami.

Dobre to były niegdyś czasy, kiedy każdy gospodarz posiadał pod dostatkiem ziemi: gospodarował sobie na niej, jak umiał, jak go „dziad, pradziad“ nauczył, a chleba mu nie brakowało.

Ale teraz nastały czasy inne. Wskutek coraz szybszego wzrostu ludności, robi się na świecie ciasno, gospodarstwa rozdrabniają się coraz bardziej, ziemia drożeje, a w wielu okolicach nawet i kupić trudno. To też dzisiaj bogatym już nazywają takiego gospodarza, który więcej jak kilkanaście morgów posiada. Drobniejsi zaś gospodarze narzekają na biedę, bo rodziny i inwentarza wyżywić nie mogą, a tu podatki i różne wydatki pokrywać trzeba. Porzucają więc niejedni kraj rodzinny i idą „za chlebem“ tułać się po obcych krajach, w dalekich stronach.

A jednak możnaby sobie radzić jakoś i w rodzinnym kraju na tych drobnych posiadłościach, jak sobie radzą zagranicą, choć tam przeludnienie o wiele znaczniejsze, niż u nas, a ziemia gorsza. Niechby się u nas tylko rozwinął lepiej przemysł i wzorowe, postępowe rolnictwo podług najnowszych systemów gospodarowania, a ci sami co, szukają dla siebie zarobkn u obcych, znajdą go u swoich. Do rozwoju przemysłu i gospodarstwa rolnego przeszkadza brak oświaty, uporczywe trzymanie się dawnych zwyczajów i brak wspólnoty w działaniu. Gdzieindziej jest inaczej. Weźmy naprzykład Niemcy. Tam dawniej tak gospodarowano, jak i u nas: po staroświecku, podług trzypolowego systemu. System ten na tem polegał, że pole dzieli się na trzy części, z których każda bywa obsiewana najprzód oziminą, potem jarzyną, wreszcie pozostaje ugorem. Dzisiaj wobec drożyzny gruntu i konieczności wyzyskania każdej skiby ziemi, na ugory pozwalać sobie nie mogą. To też prawie w całych Niemczech porzucono już system trzypolowy, a wprowadzono płodozmian.

Płodozmian polega na tem, że na jednym i tym samym kawałku roli co rok następują po sobie takie rośliny, które z natury swojej czerpią z ziemi te cząstki pożywienia, które wcale, lub w mniejszym stopniu potrzebne są do żywienia następnych zasiewów. Owszem umieją dzisiaj tak stosować płodozmian, że jedne rośliny dla drugich po sobie następujących przygotowują pokarm w ziemi, wchłaniając takowy z powietrza przez liście. Ten sposób gospodarowania rozpowszechniony został w całych prawie Niemczech i w innych krajach zachodniej Europy, a nareszcie i do nas się przedostaje.

Nie poprzestali jednak Niemcy na wprowadzeniu płodozmianu w rolnictwie. Nauka dostarczyła im, dla oparcia się biedzie, wiele innych sposobów do osiągnięcia możliwie najwyższych korzyści z gospodarki rolnej. Ulepszono więc narzędzia rolnicze, tak ręczne, jako i sprzężajne, zaprowadzono w drobnych gospodarstwach rozmaite maszyny, siewniki, młocarnie — i t. p. Ale skąd mieli fundusze na to? Oto połączyli się w stowarzyszenia i związki, wyjednali zapomogi od rządu i wspólnie nabywają wspomniane narzędzia i maszyny. Zawiązali spółki, więc bez pośrednictwa przekupniów zbywają wszelkie

produkta i nabywają wyborowe nasiona i nawozy sztuczne. Przez nawozy sztuczne zaopatrują glebę w te części pożywne dla roślin, jakich dana roślina potrzebuje. W ten sposób gospodarz drobny z kilku morgów ziemi większe otrzymuje korzyści, niż u nas z kilkunastu.

Weźmy jeszcze za przykład dla siebie rolnictwo w Danii. Grunta tam bardzo liche: albo piaszczyste, albo piaszczysto-gliniaste, albo też stanowią je wrzosowiska, zawierające dużo kwaśnej próchnicy. Ale nigdzie nie można napotkać tu owej chlebodajnej z natury pszennej gleby, której dostatek wielki posiadamy w Królestwie Polskiem. A jednak, pomimo przewagi dobroci naszej gleby nad duńską, dziś ani nam nawet marzyć o takiem dobrobycie, jaki już oddawna gości w chacie włościanina duńskiego, bo on potrafi, bo chce pracować, bo jest on oświecony. Uprawiają ziemie bardzo starannie, zastosowując przy tem wszelkie najnowsze ulepszenia w gospodarowaniu i uprawie gleby, łączą się w stowarzyszenia i spółki wspólnie, więc im łatwiej sobie radzić; to też nie tylko nie narzekają na biedę, lecz cieszą się dobrobytem. A wobec lichoty ich gruntów, gdyby tak, jak wielu jeszcze u nas, gospodarowali, dawno by już musieli rozejść się po obcych krajach, aby się wynajmować za życie i okrycie do roboty u obcych gospodarzy, lub w fabrykach.

Bratni nam naród czeski też nam może posłużyć jako piękny przykład zrzeszonej wspólnej pracy nad podniesieniem oświaty i dobrobytu. Naród ten do walki z niedostatkiem i ciemnotą stanął, jak jeden mąż, to też posiada wiele szkół, współdzielczych stowarzyszeń; każdy rolnik prowadzi wzorową gospodarkę. Uczeni z naszego kraju oprowadzają naszych rolników po Czechach, aby się tam nauczyli i zachęcili do takiej gospodarki, jak tam na własne oczy widzą. Czas więc już i naszemu polskiemu ludowi ocknąć się z tej ospałości w ciemnocie, czas już zasięgnąć porady do oświaty: jak swojej biedzie zaradzić możemy, jak na naszej stosunkowo bogatej glebie mamy pracować, aby nie zawiele pozostawać w tyle od innych narodów, kiedy te już nam utorowały drogę do postępu. A nawet dzisiaj już i w kraju w wielu miej-

---

ŻYCIE.[1])

Śnił biedny syn pustyni:

Szeroko roztacza się wielkie Śródziemne morze, i z trzech różnych stron patrzą weń: palące brzegi Afryki z wysmukłemi palmami, gołe syryjskie pustynie i ludne, całe porznięte morzem, wybrzeża Europy.

W rogu nad nieruchomem morzem wznosi się Egipt prastary. Piramida nad piramidą; granitowe głazy patrzą szaremi oczyma, sciosane na sfinksy; biegną niezliczone stopnie. Stoi poważny, majestatyczny, żywiony wielkim Nilem, cały przybrany w znaki tajemne i święte stworzenia. Stoi nieruchomy, jak zaklęty, jakoby mumia, niezniszczalna śmiercią.

Rozrzuciła wolne kolonie wesoła Grecya. Wrą życiem wyspy na morzu Śródziemnem i toną w gajach zielonych; cynamon, winne grona i figi kołyszą oblanemi miodem gałęźmi; kolumny wirują w rozkosznym mroku roślinnym. Trzcinowe pręty, związane w fujarkę, tympany, musycyjskie instrumenty migają, przeplecione zwojami bluszczu. Okręty, jak muchy, gromadzą się w pobliżu Rodosu i Korcyry, wystawiając na podmuch wiatru falujące bandery. I wszystko stężało, jak w mocy kamiennej.

Rozpościera się żelazny Rzym, zwracając las włóczni i błyszcząc groźną stalą mieczów, wraziwszy na wszystko zazdrosne swe oczy i wyciągnąwszy swą żylastą dłoń. Ale i on nieruchomy, jako i wszystko, — i nie drgnie lwimi członkami.

Wszystko powietrze niebieskiego oceanu było gęste i duszne. Wielkie Śródziemne morze ani się poruszy, jak gdyby wszystkie

[1]) Obraz, przedstawiający uosobienie starożytnego świata. W poszczególnych częściach występują główne charakterystyczne rysy każdego z wyobrażonych narodów. Dobranie tych cech nadaje każdej części znaczenie poetycznej charakterystyki zarówno przyrody każdego kraju, jak i każdego narodu, a w zestawieniu ich z obrazem Palestyny—znaczenie charakterystyki całego starożytnego świata. Wszystkie te obrazy przedstawione są, jako sen syna pustyni, osoby, nie uczestniczącej w życiu wyobrażonych narodów.

scowościach mamy przykłady wzorowej gospodarki.

W specyalnym dziale „Wiadomości Maryawickich“ będziemy się starali naszym gospodarzom rolnym podawać to, co zdobyła nauka i praktyka w dziedzinie rolnictwa, aby i nasi bracia rolnicy mogli brać udział dla swego dobrobytu i oświaty w ogólnym postępie rolnictwa w Europie.

Obecnie zima Was trzyma po domach. Na roli pracować nie możecie. Ale za to badać naukowo zasady postępowego gospodarowania i przygotowywać się na rolników, godnych stanąć w szeregach Czechów, Duńczyków, Belgijczyków i. t. d.—macie teraz czas i okazyę. Weźcie się więc serdecznie do nauki rolniczej, Bracia Maryawici, a gdy wiedza rozświetli Wam tajniki natury, mężniej i weselej zabierzecie się z wiosną do pracy—i zabrzmi wówczas radosne hasło:

Do pługa, oracze! O! rola to sławna;
Zapuście głęboko lemiesze,
Niech trąci o krzemień stal w ogniu wytrawna,
A święta się iskra wykrzesze,

Cierpliwie zaorzcie tę ziemię w zagony,
Posiejcie z miłością, z nadzieją,
Wnet ziarno w stokrotne rozrodzi się plony
I kłosy pszenicy dojrzeją.

Prowadźcie, oracze, piastowski pług stary,
Aż pierzchnie nad krajem noc ciemna,
Oj, będzie czem posiać ojczyste obszary,
Od Wisły do Dniepru i Niemna.

Niech Bóg wam udziela i słońca i rosy,
Niech siły w was cudem rozmoży;
Szczęść Boże! wołajmy z otuchą w niebiosy,
Tej pracy poczciwej, szczęść Boże!

Instruktor rolny z Żarnówki.

Z okazyi Nowego Roku przesyłamy wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego Pisma najserdeczniejsze życzenia.

Redakcya.

---

królestwa stanęły na sądzie strasznym przed końcem świata.[1])

I rzecze Egipt, kołysząc wysmukłemi palmami, córami swych równin, i zwracając igły swych obelisków:[2]) „Narody, słuchajcie! jam tylko jeden pojął i przeniknął tajemnicę życia i tajemnicę człowieka. Wszystko — marność. Marność—sztuki, marność—rozkosze, jeszcze marniejszą jest sława i heroizm. Smierć, śmierć panuje nad światem i nad człowiekiem! Wszystko pożera śmierć, wszystko żyje dla śmierci! Daleko... daleko do zmartwychwstania! A zresztą czyż przyjdzie kiedykolwiek zmartwychwstanie?... Precz żądze i rozkosze! Wyżej wznoś piramidę, biedny człowiecze, ażeby choć trochę przedłużyć nieszczęsne swoje istnienie.“

I rzecze jasny, jak niebo, jak poranek, jak młodość, promienny świat Greków, i zdało się słyszeć, miasto słów, tchnienie fujarki: „Życie stworzone dla życia. Rozwijaj swe życie i rozwijaj wraz jego rozkosze. Wszystko—jemu nieś w dani. Spójrz, jak uwydatnione i piękne jest wszystko w przyrodzie, jak wszystko tchnie harmonią. Wszystko jest—w świecie, wszystko, cokolwiek posiadają bogowie, wszystko—w niem; umiej czerpać tylko. Używaj, boski i dumny władco świata, wawrzynem i dębu gałązką wieńcz piękne swe czoło! Błyskawicą pędź na rydwanie, dzierżąc rumaki na świetnych igrzyskach! Precz zyski i chciwość od duszy wolnej i pysznej! Dłuto, paleta i flet są stworzone, by władać światem, a piękno jest ich władczynią. Bluszczem i winem oplataj wonną swą głowę i piękną głowę wstydliwej towarzyszki! Życie stworzone dla życia, dla rozkoszy,—umiej być godnym rozkoszy!“

---

[1]) Te trzy obrazy przedstawione są, jako zjawiska sobie współczesne: jest to potrzebne do całości obrazu. A obraz ogólny potrzebny jest do zestawienia z Narodzeniem Zbawiciela. Dlatego wszystkie uosobione figury przedstawione są jako nieruchome.

[2]) Tutaj zaczyna się druga część, gdzie w przemówieniach każdego z uosobionych narodów wyraża się jego światopogląd (pojmowanie szczęścia w życiu i losu po śmierci).

Kronika.

Pobożny Helmold[1]) już w XII wieku najtrafniej określił cel i zadania kroniki, jak również wymownie opisał błędy i usterki kronikarzy. Oto co on mówi:

„Pomiędzy pisarzami dziejów rzadko są tacy, którzy w opisywaniu czynów ludzkich wiernem się ich oddaniem powodują. Różne wprawdzie usposobienia ludzkie, najczęściej z zepsutego źródła pochodzące, natychmiast poznać się dadzą z samego już toku opowiadania, mianowicie gdy w sercu człowieka, jakby od napływu humorów wzdętem, czy to miłość nienależna, czy nienawiść niezasłużona bieg opowiadania nie drogą prawdy prowadzą, lecz go w prawo lub w lewo wykrzywiają. Wielu bowiem dla zjednania sobie ludzkich względów to mówi, co się ludziom podoba, przypisując niegodnym czyny chwalebne, chwaląc tych, którym się chwała nie należy, błogosławiąc tych, którzy błogosławieństwa nie są godni. Inni przeciwnie, pobudzani nienawiścią, nie szczędzą nagan, szukają sposobności do spotwarzania, i tem surowiej prześladują swym językiem tych, których ręką dotknąć nie śmieli. Są to ludzie, którzy światłość w ciemność zamieniają i noc dniem nazywają. Nie brakło też nigdy na pisarzach, którzy z obawy utraty dóbr, z bojaźni udręczeń ciała bali się ogłaszać niecne czyny książąt. Prędzej wszakże wybaczyć można temu, który będąc małego ducha, lub z uwagi na okoliczności, prawdę zatail, niż tym, którzy w nadziei próżnego zysku fałsze powymyślali. Przy opisywaniu więc faktów z życia ludzkiego oko badacza, jakby przy rzeźbieniu najdelikatniejszych odcieni, zawsze szczerem być musi, i ani miłością, ani nienawiścią, ani bojaźnią z drogi prawdy sprowadzonem być nie powinno“... „W ciemnościach bowiem świata tego, jeżeli pochodnia pism nie przyświeca, wszystko jest nocą zakryte. Godna jest zatem nagany opieszałość wielu dziś żyjących, którzy chociaż widzą, że wiele rzeczy jak dawniej tak i teraz, z niezgłębionego źró-

[1]) Kronika Słowiańska, w tłomaczeniu Jana Papłońskiego.

I rzecze Roma, żelazem okryta, szeleszcząc włóczni błyszczącym lasem: „Jam zgłębiła tajemnicę życia ludzkiego. Hańbą dla człowieka jest pokój; on niszczy człowieka w nim samym. Zbyt szczupłą dla duszy jest miara sztuk i rozkoszy. Rozkosz—w gigantycznej żądzy. Haniebnem jest życie narodów i życie człowieka bez głośnych czynów. Sławy, sławy pożądaj, człowiecze! W zapale niewysłowionej radości, ogłuszony hukiem żelaza, pędź na zwartych tarczach śmiercionośnych legionów! Czy słyszysz, jak u twych stóp cały świat się zgromadził i, potrząsając włóczniami, zlał się w jeden okrzyk potężny? Czy słyszysz, jak imię twoje zamiera w trwodze śmiertelnej na ustach plemion, zamieszkujących krańce świata? Wszystko, cokolwiek obejmie twój wzrok, napełniaj swojem imieniem. Dąż wiecznie: świat nie ma granic— i żądzy niema granic. Dziki i surowy, dalej i dalej zagarniaj świat cały, — a zawładniesz w końcu i niebem.“

...Wtem zatrzymał się Rzym i na wschód utkwił orli swój wzrok. Na wschód zwróciła i Grecya wilgotne od uciech piękne swe oczy, na wschód zwrócił i Egipt swoje mętne, bezbarwne spojrzenie...

Skalista ziemia; haniebny naród; i ludna wieś przytuliła się do nagich wzgórz, gdzieniegdzie nierówno zacienionych wyschłemi figami. Za nizkiem i wiotkiem ogrodzeniem stoi osiołek. W drewnianym żłobku leży Dzieciątko; nad Niem schyliła się Niepokalana Matka i patrzy Nań pełnemi łez oczyma; nad Niem wysoko, na niebie, widnieje gwiazda, i cały świat zajaśniał cudnym blaskiem.

...Zadumał się starożytny Egipt, spowity w hieroglify, opuszczając niżej swoje piramidy; niespokojnie spojrzała piękna Grecya; spuścił oczy Rzym na żelazne swe kopie; przyłożyła ucho wielka Azya z ludem pasterskim; ugiął się Ararat, starożytny ziemi prarodzic.

Przełożył z Hohola

Chryzopraz.

Felicyanów, 2 XII 1912 r.

dla sądów Bożych wypływa, zatkali wszakże żyły swej wymowy i oddali się zwodniczym tego świata marnościom".

Słowa powyższe — jak widzimy sami — w szczególniejszy sposób dadzą się zastosować do czasów dzisiejszych, w których szczerość, prostota i umiłowanie prawdy, jakby zanikły w społeczeństwie naszem, a krzewią się natomiast bujnie, jak dzikie chwasty: fałsz, nienawiść, oszczerstwo, potwarz i chorobliwa sensacya.

Imię tych, „którzy światłość w ciemność zamieniają i noc dniem nazywają" — legion.

W celu informowania naszych czytelników o przebiegu wypadków w świecie, w dziale niniejszym będziemy zamieszczać fakty notorycznie pewne i na prawdzie oparte.

Wiadomości te będziemy podawać w streszczeniu, odrzucając wszelki niepotrzebny balast czczej wielomówności.

KRAJOWA.

Zwolnienie z urzędu. Imiennym ukazem do senatu radca tajny Makarow, otrzymał na własne żądanie z powodu choroby zwolnienie z urzędu ministra spraw wewnętrznych, z pozostawieniem w godności członka Rady Państwowej.

Podziękowanie. Ogłoszono Najwyższe podziękowanie członkowi Rady Państwa Makarowowi, za gorliwą pracę na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

Nowy minister. Gubernator czernihowski, szambelan, rzeczywisty Radca stanu, Makłakow, mianowany został zarządzającym ministeryum spraw wewnętrznych z pozostawieniem w godności dworskiej.

Kasy chorych. W przyszłym tygodniu, po przyjęciu ustawy kasy chorych, kasy takie zostaną otwarte w Petersburgu i Rydze.

Oto główne zasady ustawy kas chorych.

Członkami kasy są wszyscy robotnicy i urzędnicy przedsiębiorstwa bez różnicy płci i wieku, o ile nie zajmują się pracą dorywczą, mniej niż tydzień trwającą.

Kasa wydaje swoim członkom zapomogi na wypadek choroby, kalectwa, połogu i na pogrzeb.

Wkładki członków kasy mają wynosić 1 do 2 proc. sumy zarobku, a w małych kasach do 3 procent. Członkowie kasy, którzy chorobę wywołali umyślnie, lub przez uczestniczenie w sprawach gwałtu, lub w bijatykach, nie mają prawa na zapomogi pieniężne z kasy.

Za różne wykroczenia członkowie kasy mogą ulegać karom pieniężnym.

Zapomogi dla robotników. Na mocy prawa z d. 11 czerwca r. 1895 utworzony został ogólno-państwowy fundusz dla wydawania zapomóg chorym i okaleczonym robotnikom.

Z funduszu tego, wynoszącego w chwili obecnej 600 kilkadziesiąt tysięcy rubli, wydawane są zapomogi dla robotników, przyczem na zapomogi używane są co rok odsetki od kapitału i połowa wpływów corocznych.

W r. z. wydano 6,582 r. 27 kop., przyczem największa ilość zapomóg (107 na ogólną sumę 3,189 r. 27 k.) przypada na gub. warszawską, potem idzie piotrkowska (69 zapomóg na sumę 2,363 rb.).

Zapomogi bywają dwojakie: jednorazowe—nie wyższe nad rb. 100 i emerytury (nie wyższe nad 8 rb. miesięcznie przez 3 lata).

Ogólno - państwowa izba rolnicza. Główny zarząd rolniczy zatwierdził ustawę ogólno - państwowej izby rolniczej.

Istnieje zamiar oddania wspólnemu opracowaniu towarzystw rolniczych, ziemstw i specyalistów całego szeregu spraw rolniczych, jak racyonalnej gospodarki, chowu bydła, używania maszyn rolniczych i t. p., jednocząc prace te w jednym centralnym organie.

ZAGRANICZNA.

Pokój czy wojna? Jak wiadomo, prowadzą się obecnie w Londynie, mieście stołecznem Anglii, układy pokojowe. Stan tych układów przechodzi teraz okres krytyczny. Związek bałkański ma zbyt wielki apetyt, a Turcya nie chce dobrowolnie stać się żywą ofiarą. W razie przyjęcia propozycyi państw bałkańskich, Turcya na wypadek nowej wojny byłaby skazana na łaskę i niełaskę sąsiadów. Bulgarya nie tylko na lądzie, ale i na morzu zagrażałaby Turcyi, posiadając port na morzu Czarnem niedaleko Bosforu, a drugi w Rodosto na morzu Marmara. Dardanelle zależne stałyby się od Grecyi, właścicielki wysp Egejskich. Nic dziwnego, że Turcya, widząc to niebezpieczeństwo, broni się wszelkiemi siłami. Ale kto wie, czy w końcu nie podpisze warunków Związku bałkańskiego, mając zamieszki domowe i rozpolitykowanych oficerów. Francya podnosi kwestyę Libanu, a nawet całej Syryi. Kwestya armeńska również poważnie grozi panowaniu tureckiemu, a Arabowie oddawna pragną samodzielności.

Gwałty tureckie. Wojska tureckie spaliły starożytny klasztor Durahan nad jeziorem Skutaryjskiem w Albanii. Bandy albańsko-tureckie sprofanowały i spaliły w Zagorze kilka cerkwi, zburzyły domy, torturowały duchownego i zamordowały kilku znaczniejszych obywateli.

Nowy podatek w Austryi. Ministeryum skarbu w Austryi wystosowało nowy projekt podatku od zapałek w wysokości 2 halerzy (około 1½ grosza) od pudełka. Dochód z tego podatku obliczają na 15 milionów koron (7 milionów rubli) rocznie.

Milionowa ofiara. Carnegie, milioner amerykański, złożył 100 milionów marek na różne cele dobroczynne.

Wojskowe rządy serbskie. Ziemie, zajęte przez armię serbską, przez trzy lata z rzędu będą administrowane przez władze wojskowe. Wszelkie władze cywilne podporządkowane zostaną rozkazom generałów.

Odpowiedzi Redakcyi.

Zbieraczowi poezyi w Warszawie. Wiersz z albumu: „Wszystko jak szata zwietrzeje“—otrzymaliśmy i umieścimy. Chętnie przyjmujemy nadesłane poezye oryginalne, a nawet odpisy nieznanych autorów. Redakcya pragnie stale zapełniać dział poezyi, aby czytelnicy mieli możność przyswajania sobie na pamięć pięknych wierszy, które, podczas zebrań towarzyskich, dobrze wypowiedziane, stanowić będą niewątpliwie ozdobę zabaw i środek dla uszlachetniania uczuć.

B. A. Modzelewski, żołnierz w Głuchowie, gub. Czern. Cieszymy się, że Brat szczęśliwie przybył na miejsce służby i z otuchą w sercu ufa, że do nas wróci, nie straciwszy w duszy skarbów Dzieła Bożego. Pismo i kalendarz wyślemy.

Sr. Zen. Nik. w Wilnie. Prenumeratę na cały rok 1913 otrzymaliśmy. Za wiersz i artykuł dziękujemy, prosząc o stałe współpracownictwo na przyszłość.

Br. K. S. w Jeruzalu. List z faktami otrzymaliśmy. Jakkolwiek nam maryawitom miłość bliźniego nie pozwala cieszyć się z cudzych upadków, a tem bardziej pastwić się nad nędzą ludzką, nie mniej jednak sprawiedliwość surowa zmusza nas podawać znamienne fakta postępowania naszych przeciwników, aby wytwarzać krytyczny sąd społeczny o ludziach i systemach życia, a tem samem nie pozwalać na zanik karygodności złych czynów zwłaszcza wśród tych, którzy stanęli na świecznikach życia narodowo-religijnego.

Prosimy o podanie wiarogodnych świadków, którzy byli obecni rozmowie księdza głoszącego, że „za zabicie mankietnika—niema najzupełniej grzechu“. Warto podobnego rodzaju zasady z dziedziny teologii moralnej zanotowywać w dokumentach XX wieku chrześcijaństwa.

Ks. W. Nowakowski w Żel. Nadesłane artykuły rozpoczniemy drukować. Prosimy serdecznie o dalszy ciąg natychmiast.

Br. Kultys w Lublinie. Z pracy Sz Brata, nadesłanej nam przez W. O. F., skorzystamy. Życzymy wytrwania w gorliwości dla sprawy Bożej do końca.

Br. Michał Barański, w Łodzi. Zapytuje Brat, w jaki sposób otrzymać cały majątek spadkodawcy, ojca swej żony, gdy części innych spadkobierców ponabywał obcy człowiek, to jest kupił prawa do spadku— i to jeszcze za nizkie zbyt ceny. Cytujemy na odpowiedź art. 841 kodeksu cywilnego, który brzmi: „każda osoba..., która nie jest do spadku po spadkodawcy powołaną, a którejby współspadkobierca ustąpił prawa swego do spadku, może być usuniętą od działu, bądź przez wszystkich współspadkobierców, bądź przez jednego z nich za zwrotem jej ceny ustąpienia“, i nadto kosztów rejentalnych i t. p. W tej sprawie wypadnie pomyśleć o zwróceniu nabywcy wszystkich sum i kosztów; udajcie się do dobrego adwokata, bo sami nie dacie sobie rady z upartym nabywcą, nie chodźcie do pokątnych doradców. Z adwokatem możeby zrobić umowę rejentalną co do wynagrodzenia.

Br. Aleks. i Agn. Głowaccy w Chojnach. Papiery Wasze przejrzy adwokat w tych dniach i zadecyduje, czy to jest sprawa do wygrania. Damy wkrótce odpowiedź. List poślemy do prywatnego obrońcy, któremu chcecie powierzyć sprawę, dopiero po otrzymaniu pomyślnej dla was odpowiedzi od przysięgłego adwokata.

Br. Obiedz. w Woli Cyrusowej. Bez kopii aktów rejentalnych w sprawie podziałów spadku, jak również i kupna, nie możemy wiedzieć szczegółowo, na jakich warunkach, za jaką cenę ojciec oddał kupnem prawem majątek N. Przeto wpierw wypada wyjąć od rejenta rzeczone kopje, aby się o wszystkiem dowiedzieć.

Br. Żarmiński w Woli Cyrusowej. Po śmierci ojca niesumienny i nieprawny podział majątku ze szkodą dla Brata, dlatego tylko, że jest maryawitą, da się poprawić sądownie. Część mała, jaka już zapisana aktem rejentalnym, ta nigdy nie przepadnie. Procent od sumy będzie dopiero liczony od wyroku sądowego, gdyż w akcie rejentalnym niema wzmianki o procencie, chociaż poufnie był Bratu obiecany.

Br. Organista Mar. Przy sporządzaniu aktów ślubów niepełnoletnich, którym rodzice pozwalają wstąpić w związki małżeńskie, piśmienni rodzice również winni się podpisać na akcie, tembardziej tego należy stanowczo żądać, jeśli rodzice którejkolwiek strony są prawowierni.

Br. Nowacki. Chętnie będziemy dawali odpowiedzi prawne na przysyłane zapytania w kwestyach podziałów gruntowych ze spadku. Przyślijcie przeto swoje zapytanie i innych zachęcajcie, aby się do nas zwracali ze wszystkiemi swymi bólami i skargami, abyśmy przy pomocy Bożej mogli z pożytkiem służyć ludziom.

Br. N. Górnik w Zagłębiu. Papiery swoje wszystkie, jakie wiecie od innych, że są potrzebne do sprawy o odszkodowanie, przyślijcie nam przez nadarzającą się okazyę, to je oddamy wraz z plenipotencyą waszą adwokatowi. Niech inni również do nas się zwracają z pytaniami.

Ks. Fr. Miazga w Żarnówce. Artykuł „Dawniej a dzisiaj“ otrzymaliśmy na czas, i drukujemy natychmiast, prosząc serdecznie Sz. Autora, aby zechciał samodzielnie przygotować natychmiast dla „Wiadomości“ całokształt prowadzenia wzorowego gospodarstwa. W tej materyi rozpoczął już pisać ks. Czesław Kahl. Wszechstronność jednak tematu i barwność opisu wymagają kilku współpracowników, aby tak poważny dział, jak „Rolnictwo“ mógł pełniej się uwydatnić, a tem samem rozbudzić gorące zainteresowanie pośród naszej wioskowej Braci. Oczekujemy na dalszy ciąg.

Ks. Czesław Kahl w Piątku. Serdeczne zainteresowanie się losem naszych Braci-rolników, przez Drogiego Ojca, skłania nas do zaproszenia Go na stałego współpracownika w dziale „Rolnictwo u Maryawitów“. Na dalszy ciąg nadesłanego artykułu niecierpliwie oczekujemy, zasyłając za dotychczasową pracę „Bóg zapłać“.

Ks. St. Siedlecki w Łowiczu. Korespondencyę nadesłaną umieścimy w Nr. 2. Przepraszamy za zwłokę.

Ofiary.

— Na kupno monstrancyi i innych przedmiotów eucharystycznych, skradzionych po świętokradzku w kościołku Błońskim, składają maryawici z Leszna 10 rubli.

— Na zapomogę dla biednej, bratniej parafii w Nantes, na ręce W. ks. Fâtome, mieszkańcy Domu Ludowego w Lesznie składają 3 ruble.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.